Nr. 5. Lwów, dnia 1 Marca 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK

galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Adres redaktora:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie **6** złr — Półrocznie **3 50**, — kwartalnie **1 80**, — miesięcznie **80** ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie **1·50**, miesięcznie **50** ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego

Do historji obiecanek.

Takim samym nagłówkiem zatytułowaliśmy artykuł wstępny naszego pisma z końcem zeszłego roku z okazji odpowiedzi, danej deputacji respicjentów, jaka się zeszłego roku jawiła w Ministerstwie skarbu, przedkładając postulaty respicjentów względem podniesienia ich do rangi urzędniczej i inne prośby dotyczące członków Straży skarbowej. Wyraziliśmy wówczas nasze zapatrywanie i nie wracalibyśmy tak rychło do tej sprawy, gdyby nie okoliczność, że w Wiedniu zaszedł niedawno temu fakt dotąd niebywały, który rzuca nowe światło na stosunki Straży w Austrji.

Na balu, który odbył się w Wiedniu niedawno na dochód Stowarzyszenia zapomogowego Straży wiedeńskiej, jawił się także p. Minister skarbu dr. Plener i to dało pochop gazecie p. Arminga do wydrukowania artykułu, gdzie „pewna wysoko położona“ osoba, upoważnia redaktora wspomnianego do oświadczenia, że w niedługim już czasie, podniesieni będą — a właściwie pewna część — nadkomisarze do VIII. klasy rangi, zaś respicjenci wszyscy do XI. klasy, a więc do stopnia urzędniczego.

Nie posądzamy p. Arminga o fortel redakcyjny, ani też nie łudzimy się, aby to co napisał, było absolutną prawdą, ale razi nas jedno, mianowicie końcowy ustęp artykułu, gdzie wyraźnie zaznaczone jest „jeżeli tylko fundusze państwa na to pozwolą“.

Ten właśnie końcowy ustęp usprawiedliwia nas zupełnie, dlaczego taki a nie inny wyraz kładziemy jako nagłówek na dzisiejszym artykule.

Zbytecznem byłoby dzisiaj powtarzać, jaki jest zakres działania urzędników Straży skarbowej i respicjentów, i dowodzić czy im się należy posunięcie do wyższej rangi, ewentualnie przyznanie charakteru urzędniczego; sam fakt, że przyznają coś podobnego w zasadzie w sferach decydujących, jest jasnym dowodem, że się to należy i jeżeli sprawa przybierze formy wyraźniejsze, to prawdopodobnie debata wszelka na ten temat niewiele zajmie czasu. Rozchodzi się mianowicie o to, aby taki projekt reformy, został nareszcie wniesiony, ale niestety mimo tylu obietnic nie może on się tego doczekać. Zawsze i wszędzie spotyka się tu jeden szkopuł: Brak funduszów.

Czy wobec tego, wobec takiej przeszkody, doczekamy się kiedy urzeczywistnienia naszych marzeń i nadziei, trudne to do rozwiązania pytanie.

Rada państwa, od której zależne jest uchwalenie potrzebnych pozycyj w budżecie, załatwia zawsze to, co jej rząd przedkłada, a niestety w przedłożeniach jej, rok po roku nieznajdujemy żadnej wzmianki; jakżeż można myśleć o tem, aby nas wzięto w opiekę? Nie jesteśmy na tyle naiwni, aby się spodziewać, że któryś z wybitnych posłów podniesie głos w tej sprawie, a więcej jeszcze, że znajdzie się odpowiednia ilość posłów, aby poprzeć wniosek taki, z góry już nie cieszący się popularnością. — W tym wypadku, tylko przedłożenie rządowe, odpowiednio sformułowane, mogłoby odnieść skutek, ale to jakoś nie przychodzi na tapet i tylko od czasu do czasu rzuca się jakąś obietnicę przez trzecią osobę, aby się zdawało, że się coś robi.

Być może, że są tacy, którym to wystarczy; dla nas to trochę za mało. My chcielibyśmy widzieć coś realniejszego, coś coby choć w przybliżeniu zadowalało nasze życzenia i pragnienia, a tem nie są bynajmniej czcze obiecanki, dobre dla dzieci ale nie dla ludzi, świadomych celu swych pragnień i pracujących z całem zaparciem się, aby to osiągnąć, dla czego poświęcili całe swe życie i karjerę swoją.

Jeżeli się dobrze zastanowimy nad motywami, jakie rzekomo stoją na przeszkodzie awansowi respicjentów do XI. klasy rangi, to przyjdziemy do przekonania, że wymawianie się brakiem funduszów właściwie tu miejsca mieć nie powinno i nie może. Policzywszy żołd respicjentów i pobory ich, przywiązane do stopnia, liczyć można śmiało, że nie wiele one różnić się będą od takichże poborów urzędniczych XI. klasy rangi i widocznie nie te są motywa, jakie utrudniają przejście ich od „manszaftu“ do stopnia urzędniczego.

W swoim czasie mieliśmy sposobność cyfrowo wykazać, jak mała jest różnica w finansach, gdyby przeniesienie respicjentów do XI. klasy rangi nastąpiło. Nie potrzebujemy tego powtarzać na tem miejscu i dodajemy tylko, że właśnie respicjenci na takiej przemianie materjalnie nie wiele by zyskali, a zyskałoby tylko dobro służby i godność stanu.

Ale wchodzą tu w grę widocznie inne względy, nad którymi niestety nie tu miejsce się rozwodzić i mocno żałujemy, że nie możemy być zupełnie pod tym względem otwarci; ale ci, których to dotyczy, zrozumieją nas doskonale. Łatwiej bowiem szykanować człowieka, należącego do tak zwanego „manszaftu“, aniżeli urzędnika państwowego, to dla wielu jest daleko wygodniejsze; i obyśmy fałszywymi byli prorokami, ale zdaje nam się, że nie brak funduszów jest najgłówniejszym powodem, który stoi na przeszkodzie przemienieniu respicjentów w urzędników, mimo tego, że się od tych funkcjonarjuszów skarbowych większych wiadomości i egzaminów wymaga, niż od urzędników niektórych kategoryj, służących w skarbowości.

Jeżeli tedy respicjenci Straży skarbowej pomimo niebardzo świetnych widoków materjalnych na przyszłość w klasie urzędniczej, tęsknią mimo to do godności urzędniczej, to właśnie z wymienionych powyżej powodów, bynajmniej nie dla korzyści materjalnych. Idzie im jedynie i wyłącznie o to, aby w stosunku do swych wiadomości, inteligencji i agend urzędowych znaleźli miejsce tam, gdzie dawno być powinni. — A ci, którzy istotnie są dla nich dobremi intencjami ożywieni, niech nie zadawalają się szmermelami w rodzaju tych, jakie drukuje gazeta p. Arminga, bo nic łatwiejszego nad obiecanki, które się zwyczajnie nigdy nie spełniają, albo gdy się spełninją, to nie zawierają nawet dziesiątej części obietnicy.

My od początku istnienia „Dwutygodnika“ zerwaliśmy raz na zawsze ze złudzeniami, traktujemy rzeczy tylko na zimno, realnie, a jeżeli są tacy, którzy lubią łudzić się obiecankami, to niech nam darują, ale ich niemi karmić nie będziemy, bo widzimy, że to nie prowadzi do żadnego rezultatu, a lepiej jest mieć nawet gorzką pewność, aniżeli słodką obietnicę, po której gorsze jeszcze rozczarowanie przychodzi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że krajowa Dyrekcja Skarbu otrzymała z Ministerstwa wezwanie do sprawozdania o posunięciu niektórych nadkomisarzy (w miastach wielkich i kierowników sekcji granicznych) do rangi VIII, zaś respicjentów samoistnych do XI.

Wiadomość ta byłaby zapewne dla wielu radosną, a na pozór nawet dla ogółu Straży, gdyby nie to, że posuwając tylko respicjentów samoistnych do XI klasy rangi, załatwia życzenia tylko w połowie, jak bowiem niejednokrotnie mieliśmy sposobność wyrazić nasze zapatrywania w tym względzie, instytucja respicjentów samoistnych powinna być właściwie zniesioną, jako stworzona przez system oszczędnościowy, a nie wywołana potrzebą rzeczywistą. Usankcjonowując ją niejako przez nadanie jej rangi urzędniczej, może się doprowadzić do tego, że przez oszczędność zamiast komisarzy, mianować będą na przyszłość z respicjentów, samych respicjentów samoistnych, a o posady komisarskie kompetować będą *„einschuby“* z innych branż, a których na nieszczęście nigdy i nigdzie w Austrji nie braknie. W ten sposób prawie niemożliwem będzie dla strażnika fachowego doczekać się komisarskiego stopnia.

Jeżeli sprawa ma być załatwioną po słuszności, to powinni **w s z y s c y** respicjenci, a nie tylko samoistni otrzymać XI. rangę, do której bądź co bądź mają i egzamina i potrzebną kwalifikację.

W ZARANIU NOWEJ ERY

wspomnienie z niedalekiej przeszłości

napisał

PIOTROWINA.

(Ciąg dalszy.)

Znacie naszą umowę; jak niedotrzymacie jej, to się zemścimy a wy sobie róbcie co chcecie — ozwali się chórem zebrani.

— Ja pedom, że jak teraz nas połapią to mnie w twaz naplujeta, jakbym drugi raz Moska usłuchał.

— No sprawa skończona — ozwie się Walek — a teraz Moszku coście nawarzyli to pijcie a kręćcie głową jak chcecie, ino dajcie jaką radę na Macieja w Zalesinie; jego coraz trudniej dopilnować.

— Ach waj! z tym Maciejem — ja wam dam kartkę. Schyje! Schyje!

— Wus wilst.

— Gib mir a schreibpendl. — Ja wam dam kartkę do Jankla — oto macie, niech mu daje wódki wiele zmoże pić, soł dich schl... ja zapłacę„ niech się zapija to nie będzie nic gadał; ino pilnujcie baby, żeby co nie roznieśli bo źle będzie z nami, a to jakby ten pies Myszyński złapał oho, jużby chyba trzeba głową nałożyć.

— Wy szukajcie, śledźcie, ażeby co na Myszyńskiego wynaleźć a jak nie, to ja go się pozbędę.

— Ej Mośku uważajta, żeby z tego co źle nie było. —

— Et nie bójcie się, nie taki ja głupi. Onegdaj widziałem go koło czterech kopców — wtrącił Iwan. Sam był — żeby się był położył choć na godzinkę, jabym mu był już dogodził.

— Et dajcie no wy spokój Iwanie, nie wasza to siła, on młody a wy już siwy.

— Ej jeszczebym go uchodził, tylko karabina się boję.

— A widzicie! nie raz ja jego widział samego w lesie koło granicy ale dałem spokój, bo jeszczeby mię skaleczył a w dodatku poszedł do Sambora tak jak łońskiego roku Srulko. Złapał strażnika za bary a ten go przebił i jeszcze Srulko dostał rok jak się wylizał.

— E! bo Srulko głupi; ozwał się Moszko — ja bym postawił takich świadków, żeby strażnika zasądzili, a nie mnie; już ja był w takich sprawach, ale zawszem dobrze wyszedł.

— No na tem stoi, cośmy uradzili a teraz chodźmy, bo już wieczór. Wypili jeszcze po kieliszku „durnicy“ na pomyślność wyprawy a na pohybel legrów i poczęli się żegnać a niektórzy rachować z gospodarzem. Przetocki wiedząc, że po wypiciu strze-

Czy zmiana obecnego systemu kontrolnego rafinerji olejów mineralnych jest konieczną?

(Ciąg dalszy.)

Pozwalam sobie zrobić tę uwagę, iż obecnie niema tablic do zamiany pozornej objętości oleju mineralnego na rzeczywistą przy + 12° R, zatem i wynik obrachunkowy będzie się różnił od faktycznej wagi, i tak: jeżeli temperatura będzie nad + 12° R, to otrzymamy większą cyfrę a jeżeli temperatura będzie niżej 12° R to mniejszą cyfrę, od faktycznej t. j. od rzeczywistej wagi, którąby przez zwykłe odważenie sprawdzono. W obu wypadkach wynik jest zawsze niekorzystnym dla strony, gdyż albo zwiększa ubytek, zatem jeżeli dozwolone ulotnienie przekracza trzeba go opłacać, albo przeciwnie, dopisuje się do zapasu jako zwyżkę.

§. 16. przep. wyk. mówi, iż przy sprawdzeniu zapasu olejów mineralnych, należy uwzględnić ulotnienie, które według tego samego §. wynosi 6% rocznie, czyli $\frac{1}{2}$% miesięcznie.

Po myśli §. 16. ulotnienie tak się ma liczyć, iż osobno liczy się ulotnienie dla przychodu a osobno dla rozchodu t. j. każdą pozycję z osobna robi się różnicę między cyframi t. j. sumą zaników wszystkich pozycji przychodu i rozchodu, a otrzymana różnica będzie zanikiem maxymalnym.

Weźmy najbardziej pojedyńczy przykład:

Rafinerja jest bez ruchu; dnia 1. n. p. miesiąca Grudnia 1891 było w zapasie 100 cent. metrycznych nafty, dnia 14 popołudniu tegoż miesiąca wywieziono za opłatą podatku 50 cent. metr. Przychodzę do rafinerji dnia 25. 1691 o godzinie 8-ej rano z poleceniem, aby zbadać zapas.

Zatem należy obliczyć zanik dla przychodu za 24 dni, którym się równa $\frac{24 \times 100}{60} = 40$ klgr., dalej należy obliczyć zanik dla rozchodu t. j. za 10 dni, którym się równa $\frac{10 \times 50}{60} = 8{\cdot}3$ klgr. Dozwolony więc zanik maxymalny za czas od 1—24 grudnia 1891 będzie się równał różnicy: 40 — 8·3 = 31·7 klgr.

Potrąciwszy od 5000 klgr. 31.7 klgr. otrzymamy 4968.3 klgr. t. j. zapas książkowy.

Jak postępować należy przy zbadaniu zapasów oleju mineralnego w rafinerjach olejów mineralnych a w szczególności nafty, z uwagą na prowadzone rejestry, t. j. jak obliczyć rejestrowy zapas nafty? (C. d. n.)

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

Gwoździki korzenne (także maciczne)
N. T. 6. za 100 klg. 60 złr.
Gewürznelken (auch Mutternelken) T. N. 6. 100 klg. 60 fl.

Po łacinie nazywają się *cariophylli c. aromatici* po francusku *girofles clos de girofle*, po angielsku *cloves*; po włosku *garoffeli*; po hiszpańsku *clavos de specia*; po holendersku *kruitalgelen, g roffels*, — są to jeszcze nierozwinięte pęcze kwiatu z drzewa gwoździkowego *(Eugenia caryophyllata, Caryophyllus aromaticus)* należącego do familji mirtów.

Drzewo gwoździkowe rośnie do 10 i więcej metrów wysokości; sam pień dochodzi tylko do $1\frac{1}{2}$ m. wysokości i ma na sobie gładką korę, stożkowatą koronę, składającą się z gałęzi prętowych twardych. Gałęzie te są ozdobione liśćmi ciemnozielonymi, błyszczącymi, lancetowatymi, spiczastymi, zapachu aromatycznego i kształtu liści laurowych. Przy końcu gałęzi między liśćmi błyszczy się kwiatostan baldaszkowy, osadzony na trójwidlastych trzonkach, którego kielich z początku siwawy, później ciemnoczerwony kolor z białemi jak mleko główkami przybiera. Dobry kielich kwiatu w korze ma kształt walcowatej, czworokątnej, mięsistej rurki, z licznymi olejnymi gruczołami

---

miennego rozchodzić się będą, i że nic ciekawego już się nie dowie, podniósł się z niewygodnej pozycji a rozcierając szybko ścierpłe członki, rozglądał się, czy może niewidziany opuścić swą kryjówkę a nie widząc nic podejrzanego szybko i cicho jak kot zeskoczył na kupę nawozu i nim przemytnicy wyszli do sieni, on już był za bramą, zkąd wiadomymi zaułkami korzystając z ciemności nocy przeskoczył płot do ogrodu i ogrodami podążył prosto do koszar Straży.

Idąc do koszar rozmyślał nad tem co słyszał i zdawało mu się, że popełnia wielką zbrodnię zdradzając swych byłych towarzyszy, albowiem przemytnictwo przez wszystkich mieszkańców nad granicą osiadłych, uważanem jest za godziwy zarobek z tego względu, iż za granicą ten lub ów towar daleko taniej dostanie aniżeli w kraju, a już żadną miarą w głowie im się pomieścić nie może to, żeby przez stawianie trudności w przywozie do kraju miał do tegoż dobrobyt zawitać. Przetocki rozbierając działanie swych byłych towarzyszy *pro* i *contra* już niedaleko koszar Straży, przystanął, zadumał się chwilę, poczem zawrócił nazad, znowu stanął bo przypomniał sobie sromotne obejście się przemytników z nim, po którem nastąpiło wykluczenie z towarzystwa a potem różne szykany i wzgarda „porządnych“ ludzi. Krew zawrzała w nim, zacisnął pięście, pogroził niemi w stronę domostwa Moszka i przez zaciśnięte zęby wycedził: Zrobiłeś coś chciał oczajduszo, a teraz na mnie kolej ażeby cię zniszczyć.' Przysiągłem i jeszcze raz ponawiam moją przysięgę, że dopóki będę mógł nogą i ręką ruszyć, mścić się będę na Tobie parszywcze tak długo dopokąd nie zobaczę na tobie torby żebraczej.

Ty psubracie mnie niewinnego wepchnąłeś w nieszczęście, w rodzinę moją spokojną rzuciłeś kość niezgody — czekaj wisielcze, padalcze obrzydliwy, zapłacę, o! zapłacę ci z procentem za wszystko com ja i drudzy złego z twej ręki otrzymali. Boże mój Boże! dlaczego mnie rodzice nie uczyli; nie spuszczałbym się na drugich ale sam zrobił, bo przecież jakieś prawo i na tego wisielca się znajdzie. O Boże dzięki Ci przynajmniej za to, że taki kierownik tu jest, który biednym nie gardzi.

Sam nie zrobiłbym mu albo nic albo mało co a wspólnie z Myszyńskim damy mu radę.

O! lżej mi będzie, jak cię w kryminale zobaczę. Ostatnie słowa wymawiał już pod koszarami Straży.

Ciąg dalszy nastąpi.

i wypędza się ku górnym końcom w cztery cyple, między którymi koronka się znajduje. Koronka ta składa się z czterech jak mleko białych liści kwiecistych w pośrodku których widać pączek wielkości grochu, później liśćmi tymi zamknięty i tak zmienia się w suszoną jagodę.

Drzewo gwoździkowe jest swojskiem na niektórych wyspach Moluckich a szczególniej udaje się na dużej wyspie Moluckiej „Amboina“, jakoteż na trzech sąsiednich, na wschód położonych wyspach Haruku, Saparua i Nusalaut, dalej w odnodze Malackiej (Singapore i Pulo Penang) w Maskarenach, mianowicie na wyspie Reunion, w Zanzibarze na wschodniem wybrzeżn Afryki (Pemba) na niektórych zachodnio indyjskich wyspach jak Jamaika, Martinika, Gwadelupa, Trinidad, a wreszcie w Kajennie (Ameryka południowa), w Gujanie francuskiej i w Brazylji. Holendrzy ażeby u siebie handel gwoździkami zrobić monopolem, postanowili drzewa gwoździkowe z wyjątkiem na czterech wyspach, uprawianych we wszystkich innych miejscowościach swoich wschodnio-indyjskich posiadłości, zniszczyć przez spalenie a za wywiezienie rośliny żywej karę śmierci ustanowili, atoli drzewo to gwoździkowe dostało się poprzód przez Francuzów, potem przez Anglików do ich kolonji.

Drzewo gwoździkowe wydaje kwiat a względnie owoc dopiero w 8 albo 10 roku; kielichy, które suszone stanowią właściwe gwoździki, są z początku żółte, a około Października stają się czerwonemi, podczas gdy główki kwiatu są białe. W tym czasie zrywają się i wysypują się w cieniu na maty i w ten sposób suszą. Takie gwoździki, które są do wywozu przeznaczone, suszą się na ogniu aż się w brunatny kolor zamienią i pakują wtedy w skrzynki lub worki. Żniwa odbywają się w Październiku, Listopadzie i Grudniu. (C. d n.)

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

(Ciąg dalszy).

A nawet w jednej i tej samej fabryce ubytki produkcją spowodowane są chwiejne, ktore o kilka procent między sobą się różnią, według tego, czy producent mniej lub więcej uwagi produkcji poświęca, przy jakiej temperaturze produkcja się odbywa, jaka ilość octu się produkuje i t. d.

Jeżeli więc uchodzą tego rodzaju chwiejności w wydatku, to na cóż zdałoby się ustanawianie pewnego procentu w ułamkach dla zawartości octanu w gotowym occie?

Zaokrąglając znalezione przy sprawdzaniu octu ułamki na całości procentowe, popełni się błąd najwyżej o + lub — 0·5%; to wynosi przy occie, którego zawartość octanu 5% wynosi — 10% wydatku, przy occie zaś, który zawiera 10% octanu wynosi tylko 5% wydatku, przyczem jednak, pamiętać należy, że zaokrąglając przy sprawdzaniu znalezione ułamki na wartości procentowe, przy częstszem sprawdzaniu popełniony błąd w maksymalnej wysokości 0·5% nie zawsze w jednostajnym kierunku występuje, lecz raz po stronie — drugi raz po stronie + a zatem ma miejsce przynajmniej częściowe wyrównanie. W każdym razie ów rzekomy błąd będzie się znajdować w owych granicach, w których się obraca strata czyli ubytek fabrykacją spowodowany, zatem dążenie do uzyskania większej dokładności przez zaokrąglenie na półprocent, byłoby bezcelowe, ponieważ w tym wypadku producent octu mógłby się jeszcze zawsze wytłumaczyć niedokładnością, jaka przy fabrykacji powstaje. A ponieważ zaokrąglenie na całości procentowe również i do uproszczenia rachunku posłużyć może, nie ma powodu przemawiającego za odstąpieniem od tej zasady a przyjęciem natomiast zaokrąglenia na półprocent. Skoro więc zaokrąglenie tylko na całości procentowe przedsiębrać należy, przeto podziałka na octomierzu ma oznaczenie półprocentu, jest wystarczającą.

Odpis reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z 31 Stycznia 1894, L. 3672.

Do wysokiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu postanowiło z zastrzeżeniem każdoczesnego odwołania, że przytoczone w §. 25. ustęp II. liczba 6. lit. Ag, rozporządzenia wykonawczego pod względem opodatkowania cukru z roku 1888 (Dz. rozp. Nr. 25) czynności urzędowych w lokalach wyrobni cukru surowego, przedsiębrane być mają przez jednego urzędnika przy równoczesnem powołaniu tego funkcjonarjusza Straży skarbu, który między innymi funkcjonarjuszami w fabryce pozostającymi, najwyższą rangę posiada. Ułatwienie to nie odnosi się do innych fabrykacji, a względnie do tych, które cukier gotowy do konsumcji wyrabiają.

Dodatek do dziennika rozporządzeń w zakresie służbowym c. k. austr. Ministerstwa skarbu, redagowany w c. k. galic. krajow. Dyrekcji skarbu Nr. 1. z 29 Stycznia 1894 ogłasza następujące rozporządzenie:

W przedmiocie kompetencji urzędów cłowych do odprawy win włoskich za zniżonem cłem.

L. 122763 z r. 1893

W załączeniu udziela się c. k. urzędom cłowym odpis reskryptu wys. c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 6 Grudnia 1893 l. 47.778 w przedmiocie kompetencji urzędów cłowych do odprawy win włoskich za zniżonem cłem do wiadomości i zastosowania się.

Odpis reskryptu ministerjalnego z 6 Grudnia 1893 L. 47.779 do c. k. kraj. Dyr. skarbu.

W porozumieniu się z c. k. Ministerstwem rolnictwa i handlu i z kr. węgierskiemi Ministerstwami oświadcza się c. k. dyrekcji, że postanowienie rozporządzenia z 10 Sierpnia 1893 dz. p. p. Nr. 125, dz. rozp. Nr. 37 w przedmiocie kompetencji urzędów cłowych do odprawy win włoskich z wyjątkiem Marsala podług cła uwzględniającego tak się mają rozumieć, że do oclenia takich win w ilości nad 100 klg. tylko takie urzędy cłowe są upoważnione, które potrzebne aparaty do tego mają; w ilości 100 klg. i niżej mogą inne urzędy cłowe, które w ogóle do oclenia wina są upoważnione, więc także i uboczne z upoważnieniami urzędu cłowego poborczego I. klasy uposażone urzędy cłowe odprawiać. Dalej idące wyjątki, które z postanowień §. 21 przepisu wykonawczego do taryfy cłowej wnioskować można, nie mają zastosowania co do odprawy włoskiego wina.

O tem należy podwładne urzędy cłowe odpowiednio pouczyć.

Korespondencje.

(*Głos z kraju*). Szanowni czytelnicy przypomną sobie zapewne artykuł umieszczony w nrze 4. „Dwutygodnika“ z 1893 r. pod tytułem „Widoki na przyszłość“, w którym omówiono, iż od funkcjonarjusza na stanowisku respicjenta wymaganem powinno być intelektualne i należyte fachowe wykształcenie, oraz pewien stopień inteligencji, tudzież, że mianowanie tychże winno następywać według starszeństwa w służbie „*thurweise*“, z uwzględnieniem jednak poprzedniego warunku co do wykształcenia i inteligencji. I w samej rzeczy krajowa władza przy pierwszych mianowaniach „93“ na wiosnę 1893 r. postąpiła według systemu „starszeństwa“, lecz w późniejszych mianowaniach postąpiono sobie nieco inaczej.

Jakie powstało wówczas rozgoryczenie pomiędzy strażą, szczególniej między posiadającymi wyższe studja i należycie fachowo wykształconymi, posiadającymi też fachowe wyższe egzamina, a przeto więc mającymi wszelką pretensję do lepszych widoków na przyszłość, zbytecznem chyba będzie tu o tem pisać; lecz jakież było następnie zdumienie i większe rozgoryczenie, gdy pomimo, iż pozostała jeszcze wielka liczba takich pominiętych kandydatów, wezwano starszych sług do poddania się egzaminowi na stopień respicjenta i to „pod zagrożeniem śledztwa dyscyplinarnego za nieposłuszeństwo“ (przekroczenie II. klasy karane degradacją), a następnie w „drugiej Serji“ pomiędzy ukwalifikowanymi, zamianowano też takich respicjentów z musu, pomijając znów w wielkiej liczbie posiadających intelektualne i fachowe wykształcenie i odpowiednią inteligencję, którzy z własnej chęci dla lepszych widoków, przy należytej wiedzy ustaw i przepisów, przyswajając sobie tę wiedzę w interesie Wysokiego Skarbu, by służbę ze zrozumieniem rzeczy wykonywać, przepisany egzamin na stopień respicjenta dawno już przedtem złożyli, a którzy jednak otrzymali przedtem choćby tylko jedną karę i to już zmazaną, (bo przecież przy Straży do kary przyjść jest bardzo łatwą rzeczą, szczególnie na granicy, której niejeden respicjentem zamianowany miał szczęście dotychczas nie widzieć, a jaki skutek ma zmazanie kary?) — lub też nie mieli tego szczęścia być poprzednio „kierownikami oddziału“. Ile posiadać może taki „respicjent z musu“ wiedzy potrzebnej do tego stanowiska, to łatwe do odgadnięcia, bo jeżeli w ciągu 20 lub 30 letniej służby nie pracował nad dalszem kształceniem się w swym zawodzie i nie czuł się być w sile do poddania się egzaminowi na stopień respicjenta, to z pewnością nie mógł sobie przyswoić tej wiedzy w pozostawionym mu do przygotowania się do egzaminu 2 — 3 miesięcznym czasie, który to przeciąg czasu przy wykonywaniu zwykłej służby zaledwie wystarcza do jednorazowego przeczytania wszystkich ustaw i przepisów, odnoszących się do służby przy c. k. Straży skarbu.

Cel powiększenia stanu respicjentów był właściwie celem obsadzenia ważniejszych posterunków „dobrymi“ kierownikami oddziału, którym dla odszczególnienia i odróżnienia od innych kierowników mniej ważnych oddziałów dano stopień respicjenta, a przy obsadzaniu tych miejsc, pierwszą myślą przewodnią Władzy krajowej w kierowaniu się przy wyborze odpowiednio uzdolnionych, był wybór i odszczególnienie takich, którzy już byli kierownikami oddziału i należycie się z tego obowiązku wywiązali. O takim systemie przy ocenianiu kwalifikacji, nikomu przedtem ani przez myśl nie przeszło, gdyż wiemy bardzo dobrze z doświadczenia, że najzdolniejsi i najlepiej ukwalifikowani nadstrażnicy byli i są jeszcze do dziś dnia stacjonowani na najważniejszych posterunkach, gdzie już oddawna posada respicjenta jest systemizowaną i obsadzoną, a więc są pod kierownictwem respicjenta i z tych pewna część jest przydzieloną do pomocy kancelaryjnej w Nadzorach straży i w powiatowych Dyrekcjach skarbu, mniej zaś uzdolnionych przeznacza powiatowa Władza skarbowa do służby granicznej, gdzie naturalnie przeważna liczba tych jest kierownikami oddziału, a tylko nieznaczna część pozostawała na stanowisku kierowników na mniej ważnych krajowych stacjach, gdzie dotąd respicjenta nie było.

Sami zresztą kierownicy Nadzorów i Władze powiatowe o takim systemie przedtem nic nie wiedziały, gdyż pierwsi prawie wyłącznie wszyscy nie uwidoczniali tego w konduicie, czy dotyczący był kierownikiem oddziału lub nie, drugie zaś wcale tego nie żądały. Czyż więc przez taki system mieli być skrzywdzeni lepiej ukwalifikowani, t. j. pracujący w Dyrekcjach, Nadzorach i pełniący służbę na najważniejszych posterunkach, obznajomioni należycie ze służbą w różnorodnych przedsiębiorstwach, którzy przytem więcej się napracowali; czyż pominięcie ich ma być uznaniem i nagrodą za pracę, i czyż mają być oni skazani na dalszą mrówczą, dla nich bezowocną pracę przy straży, gdzie straciwszy młody wiek i siły zmuszeni są dalej pozostać?

Drugą myślą i celem przy mianowaniu respicjentów było niewątpliwie polepszenie bytu starszym sługom, a w szczególności żonatym i obarczonym familją. Ale i tu minięto się z celem, co prawie każdy taki szczęśliwiec przyzna. Pobierał on bowiem dwa lub trzy kwinkwenja, był stacjonowany przeważnie w mieście, gdzie są odpowiednie szkoły dla dzieci i miał z familją pomieszczenie w koszarach, co Władza powiatowa na wzgląd brała. Dziś zmuszono go do egzaminu (pod zagrożeniem śledztwa dyscyplinarnego za nieposłuszeństwo — do wyboru więc albo być degradowanym na stopień strażnika, albo zostać mianowanym respicjentem), a po zamianowaniu respicjentem wypłoszono jak „misia z kniei“ w miejsce, gdzie nie ma ani odpowiedniej szkoły dla dzieci, ani też w wielu takich miejscowościach pomieszkania, gdyż pomieszkanie, jeżeli przy koszarach dla żonatego znajduje się, zajął kierownik Nadzoru — samoistny respicjent, a zdarza się, że gdy tylko jest jedna kuchnia, to i kawalerowie dla wspólnej menaży kuchnię dla siebie z własnych funduszów najmywać muszą (sic!).

(C. d. n.)

Z nad Zbrucza.

Na dniu 25. Sierpnia 1893 zostałem przesiedlony na koszta rządowe z granicznej stacji Berežanka w Sekcji Skała do sąsiedniego oddziału Puklaki. Przy obliczeniu kosztów przesiedlenia zaliczyłem za transport rzeczy 42 ct., strawne 40 ct., co czyni kwotę 82 ct. aw. i takowe przedłożyłem do odnośnej władzy w nadziei, że bodaj w połowie zwrócone zostaną mi koszta, jakie przeszło 1 złr. 20 ct. a. w. w porze żniwa zapłaciłem. Lecz niestety! zamiast spodziewanej należytości otrzymałem arkuszowe powiadomienie z powiatowej Dyrekcji skarbu w Czortkowie o nieprzyznaniu mi kosztów podróży i o nieuwzględnieniu rekursu mego w krajowej Dyrekcji skarbu, a to ze względu, że przestrzeń dzieląca Berežankę od Puklak nie wynosi według potwierdzenia oddziału technicznego ck. Starostwa w Zaleszczykach, 7·5 klm., więc nie mam prawa żądać tego, co mi się należy! — Słuszna uwaga — lecz pusta kieszeń!

Można przypuszczać, że nasza „staruszka“ przy osiągnięciu wszechwładzy zapomniała na pogardzoną granicę w czortkowskiem, gdzie jeden oddział od drugiego nie więcej czasem jak 4 klm. jest oddalony, więc cóż wtedy członek Straży skarbowej ma czynić, gdy zostanie na oddział podobnej przestrzeni przeniesiony? (a co się często u nas

zdarza!) — więc nic innego, jak tylko ze szczupłego swego żołdu pokrywać koszta rządowe!?...

Gdyby to człek był tylko posiadaczem i właścicielem laski i binokla, no! to jeszcze pół biedy! — z przyjemnością odbywałby podróż *„per pedes apostolorum“!* — ależ tu u nas każdy przecież opatrzony jest w potrzebne, a niezbędne ruchomości, które nie tak łatwo przenieść na barkach!

Koniecznem jest jeszcze nadmienić, że dawniej negowano przepisową odległość i chętnie przyznawano koszta podróży, lecz dziś... albo ja wiem!... jakoś inaczej!

Również należy zwrócić uwagę na techniczny wymiar przestrzeni pomiędzy powyżej wymienionymi oddziałami, bo przestrzeń ta, jak w tamtych stronach wszyscy wiedzą, wynosi przeszło półtorej mili, a więc „po naszemu“ więcej jak 7·5 klm. *Rusałka.*

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Okręg krakowski. *Przesiedleni* respicjenci: Lechowski Bolesław z Nowego Sącza do Jelenia (kierownik), Radyk Jan z Jelenia do Węgrzec (kierow.), Matusiak Franciszek z Chełmka do Wieliczki (przydzielony); nadstrażnicy: Dębski Stanisław z Kalwarji do Radwanowic (kier.), Tuczyński Antoni z Węgrzyc do Mogiły, Litwiński Maksymilian z Chełmka do Krakowa (kolej), Baranowski Marjan z Krzeszowic do Cła, Guzy Antoni ze Szczakowy do Krzeszowic, Jeunehomme Eugeniusz z Cła do Szczakowy, Panek Jan z Węgrzec do Zabrzega, Samogyi Fryderyk ze Szczakowej do Chełmka; strażnicy: Czuka Józef z Poczałtowic do Jęzora, Frącek Piotr z Radwanowic do Szczakowy, Kudzia Wincenty z Sierszy do Szczakowy, Grubenthal Alfred z Krzeszowic do Szczakowy, Magryś Jan z Brzeszcz do Oświęcima (miasto), Markiewicz Jan z Oświęcima (miasto) do Brzeszcz, Proniow Szymon z Czyżówki do Zabrzega, Sembrat Jan ze Szczakowy do Zabrzega, Kraus Wacław z Garlicy murow. do Wieliczki, Krzakowski Michał z Lgoty do Wieliczki. *Zastępstwa:* resp. Czekaj Jan w Wysokim brzegu zastępuje chorego tamże poborcę od 29 Stycznia 1894. *Egzamina* na stopień nadstrażnika złożyli strażnicy: Bronisław Stein, Wrężlewicz Stefan, Styczyński Kazimierz, Rosół Andrzej, Daniec Feliks, Mazur Józef wszyscy z bardzo dobrym postępem. *Związek małżeński* zawarł nadstrażnik Józef Uderski z Trzebini z p. Wiktorją Rybarską.

Okręg sanocki. Resp. Gutowski Marcin *zastępuje* od 14 Stycznia b. r. chorego komisarza w Krośnie. *Przeniesieni* respicjenci: Farkas Jan z Dynowa do Dukli, Łobos Antoni z Rymanowa do Brzozowa, Hryniowiecki z Brzozowa do Dynowa; nadstrażnicy: Kędzierski Józef ze Sanoka na kierownika do Lutowisk, Kowalczyk Jędrzej z Jasła na kierownika do Rymanowa, Makarski Jan z Lutowisk do Jasła, Jeleń Józef z Birczy do Sanoka; strażnicy: Budzianowski Karol z Rymanowa do Birczy, Kachlik Jan z Siedlisk do Brzozowa, Kuszczak Michał z Dukli do Rymanowa; wreszcie resp. Leski Franciszek ze Sanoka do Jasła a resp. Holzer Mieczysław z Jasła na zastępcę komisarza w Dynowie.

Okręg żółkiewski. *Mianowani nadstrażnikami* strażnicy: Hepp Karol, Grzywiński Stanisław, Sękowski Zdzisław, Wyszyński Karol, Żaba Bogumił i Skowroński Mikołaj. *Przesiedleni* respicjenci: Droszcz Hipolit ze Sokala do Rawy, Werla Zygmunt z Rawy do Sokala; nadstrażnicy: Bieńkowski Władysław z Rawy do Sokala, Bałusz Franciszek z Uhnowa do Żółkwi, Caliga Józef z Bełzca do Bełza, Czapliński Wincenty z Rawy do Bełza, Hepp Karol z Bełzca do Sulimowa, Kozak Grzegorz z Bełza do Krystynopola, Kucharz Adam z Żurowiec do Bełzca, Konieczny Józef z Uhnowa do Spasowa, Płonka Teofil z Bełzca do Uhrynowa, Rotyński Aleksander z Krystynopola do Perespy, Sękowski Zdzisław z Uhrynowa do Krystynopola, Sochnacki Józef z Krystynopola do Szarpaniec, Wysocki Karol z Krechowa do Rawy, Żaba Bogumił z Narola do Wareża, Skowroński Mikałaj z Bełzca do Uhrynowa; strażnicy: Hammer Władysław z Uhrynowa do Uhnowa, Manaczyński Jan z Bełza do Bełzca, Wiśniowski Antoni ze Szarpaniec do Horodłowic i Zajączyński Bazyli z Wareża do Baranich peretok. *Nowoprzyjęci i zarazem przydzieleni do oddziałów:* Abrahamowski Konstanty do Narola, Blady Aleksander Juljan do Sokala, Kutas Jan do Narola, Kozak Antoni Wiktor do Bełza, Kefer Emiljan do Uhnowa, Lin Ludwik do Bełzca, Łukowski Stanisław do Rawy, Neymayer Edward do Rawy, Sztyrak Marcin do Narola, Struchmańczuk Michał do Krystynopola, Piesch Eryk Jan Franciszek do Ulhówka, Pawłowski Leon do Żurawiec, Rożański Horysław do Bełza, Tarkiewicz Jan do Uhrynowa i Żyżda Józef do Baranich peretok.

KRONIKA.

Przeniesienia komisarzy. Nadkomisarz Straży skarbowej Władysław Sokołowski preniesiony z Dynowa do Sanoka, zaś nadkomisarz Aleksander Łabęcki ze Sanoka do Buczacza.

Dodatek wystawowy. Jak nam świeżo donoszą, mają urzędnicy państwowi we Lwowie, w spodziewaniu drożyzny w czasie wystawy dostawać od 1. czerwca dodatek do pensji. Ciekawość, czy do tej bonifikacji dopuszczeni zostaną funkcjonarjusze Straży skarbowej we Lwowie służbę pełniący?

Pozwolenia na zawarcie małżeństw dla respicjentów w liczbie 10-ciu, nadeszły z Ministerstwa i interesowani w tych dniach powiadomieni zostaną,

Drill!! W pewnej sekcji granicznej wydano następujący okólnik: „By wprowadzić jednolitość w rangach członków ck. Straży skarbowej i wykorzenić raz na zawsze **brzydki nałóg**, zakazuje się nosić, tak w służbie, jak i po za służbą własną broń t. j. pałasze, jak również rozkazuje się, by członkowie ck. Straży skarbowej bez względu na stopień nosili w uniformach naramienniki. Temu rozkazowi niepodlegają jedynie *respicjenci przydzieleni* Nadzorów, bo oni nieraz spełniają funkcję Nadzorcy“. Bez komentarzy!

O kuplę i bagnet. Sprawa noszenia broni po wierzchu płaszcza, oraz przymusowego noszenia bagnetów, poczyna poruszać umysły Straży i w innych krajach monarchii. Nigdzie nie mogą właściwie po głębszym namyśle zdać sobie sprawy z tego, poco mianowicie funkcjonarjuszowi w wewnętrznej służbie zda się karabin stary, bagnet i ładownica bez nabojów, jeżeli mu tego wszystkiego używać nie wolno; a już w żaden sposób nie mogą sobie wytłómaczyć różnicy między dragonem u płaszcza o dwu guzikach albo o jednym, tudzież co naramiennik ma wspólnego ze służbą skarbową. A jednak są dziś jeszcze tacy, którzy dobro służby skarbowej czynią zależnem od *„vorschriftmässigen Adjustirung“*.

Swieża napaść. *Głos wolny*, a raczej czasopismo wspierane przez szynkarzy i broniące ich „interesów“, w ostatnim swym numerze podnosi sprawę, jakoby byli tacy,

którzy denaturowany spirytus ludziom do picia, jako wódkę sprzedają i przy tej sposobności zaczepia Straż skarbową. Pisze on mianowicie:

„Denaturowany spirytus, zaprawiony jakąś nieznośnie cuchnącą miksturą, ma być nieprzydatnym do picia, co jednakże w praktyce inaczej się okazało, gdyż nie dość na tem, że dziś stał on się artykułem szynkarskim, ze szkodą naszego ludu i w ogóle klasy robotniczej, ale nadto nastręcza jeden powód więcej do defraudacji, gdyż zamiast użyć tej cuchnącej mikstury do zmieszania z nią spirytusu, można posmarować nią beczkę z spirytusem w około otworu czopowego i w ten sposób dokazać sztuki uwiedzenia delikatnego nosa funkcjonarjuszy Straży skarbowej i na tej podstawie ujść opłacie spirytusowej, skoro pod płaszczykiem spirytusu denaturowanego uda się sprzedać spirytus czysty. Jeżeli zważymy, że funkcjonarjusze Straży skarbowej są również ludźmi, których nosy podlegać mogą katarowi, natenczas bardzo łatwo stać się może ta okoliczność powodem nastąpić mogących stąd nieprawidłowości, które w danym razie zamienić się mogą w pełną defraudację, służącą do wzbogacenia się odnośnych właścicieli spirytusowych magazynów wolnych, czyli dla „Ablagerów Freilagerów“.

Pominąwszy pauperski ton apostrofy do Straży, z którym polemizować ubliżałoby pismu naszemu, autor tej elukubracji zdradza zupełną ignorancję na punkcie kontroli wolnych składów, bo przecież Straż przy kontroli nie kieruje się węchem, ale ma aparaty potrzebne ku temu. Podejrzanem nam się tylko wydaje, że w ten sposób odzywa się organ szynkarski.

Pożar rafinerji. W poniedziałek dnia 26 b. m. wybuchł po godzinie 4-tej popołudniu z niewiadomych powodów pożar w rafinerji spirytusu we Lwowie, własności Sprechera (dawniej Mikolascha). Ogień, który powstał z wewnątrz — prawdopodobnie z podpalenia, gdyż fabryka w tym dniu nie była w ruchu — szalejąc do północy, zniszczył doszczętnie główny budynek fabryczny, wraz z maszynami, kotlarnią i destylarnią. Ratunek ograniczony być musiał do obrony sąsiednich budynków, a głównie składu spirytusu, było bowiem niebezpieczeństwo eksplozji, gdyby się ogień był dostał do składów.

Zamordowanie strażnika skarbowego. Synowce dolne są siołem, położonem nad granicą rumuńską i z tego powodu słyną z kontrabandy, jaką tamtejsi wieśniacy prowadzą na wielką skalę. Strażnicy skarbowi są im oczywiście solą w oku i przedmiotem powszechnej nienawiści. Chłopi odgrażali się nieraz, że zabiją jednego ze strażników, a prym w tych pogróżkach wodził młody Kost Bojko, słynny „szwarcer“. W nocy z 13 Listopada 1893 widziano Bojka, gdy towarzyszyszył idącemu na patrol strażnikowi Franciszkowi Lauberowi. Włościanie Jerzy i Michał Babiukowie, oraz Wasyl Kozariuk widzieli nawet, jak Bojko rzucił się na Laubera i rozbił mu czaszkę uderzeniem pałki, a gdy ten upadł, uderzył go jeszcze parę razy. Lauber zginął na miejscu. Dnia 22 bm. stawiono Bojka przed trybunałem przysięgłych w Czerniowcach. Przewodniczył sądowi r. Hailig, oskarżał substytut prokur. p. Artymowicz, bronie adw. dr. Lupul. Podsądny wypierał się wszystkiego i twierdził, że wymienieni świadkowie czują ku niemu nienawiść i dlatego zeznają fałszywie. — Przysięgli zaprzeczyli pytaniu o morderstwo, a potwierdzili tylko pytanie o zabójstwo. Na tej podstawie trybunał skazał Kostia Bojka tylko na 5 lat ciężkiego więzienia. Wyrok ten a bardziej werdykt przysięgłych wywołał pewną senzację. Nawiasem powiedziawszy, dla bukowińskiego przemytnika pięć lat kryminału, to psu mucha.

Uregulowanie cłowej należytości. Sejm styryjski uchwalił na posiedzeniu dnia 8 b. m. petycję towarzystwa uprawy chmielu o uzyskanie stosownego wymiaru należytości cłowej przy imporcie chmielu z Rosji do Austro-Węgier, polecić Wydziałowi krajowemu wystosować przedstawienie do Ministerstwa handlu i rolnictwa w celu zrównania cła pobieranego od importowanego chmielu z Austryi do Rosji, z cłem pobieranem od chmielu importowanego z Rosji do Austro-Węgier.

Regulatywa międzynarodowej konkurencji w wyrobie piwa odbędzie się we Wiedniu w międzyczasie od 20 Kwietnia do 1 Lipca 1894. Do tej konkurencji przypuszczone będą wszelkie gatunki piwa z browarów krajowych i zagranicznych, które nadesłane być mają w 2 beczkach najmniej po 25 litrów, zaś flaszkowe piwa w 10 flaszkach. Przed ukończeniem wystawy — syndykat złożony z ludzi fachowych orzekać ma na podstawie analizy dobroć wyrobu i w miarę tego udzielać medale państwowe złote, srebrne i bronzowe, II. honorowe wynagrodzenia, III. dyplomy honorowe — i medale pamiątkowe. Każdy biorący udział fachowiec ma na powyższy cel złożyć kwotę 200 złr., w razie gdy tylko jeden gatunek piwa przeszle, zaś ci, którzy więcej gatunków piwa nadesłać zamierzają — za każdy gatunek tylko 50 zł.

Kontrabandy. Oddział ck. Straży skarbowej w Ułazowie przytrzymał na dniu 6. Lutego 54 klgr. soli i 200 gr. tabaki rosyjskiego pochodzenia wraz ze stroną. Imacze: nadstrażnicy Świątkiewicz, Monczałowski i strażnik Prokopowicz.

Oddział Straży skarbu w Trybuchowcach przytrzymał w ciągu miesiąca Stycznia b. r. 900 kilogr. zboża, 50 kilogr. soli, 10 kilogr. tytoniu i 16 kilogr. tabaki, wszystko przemycone z Rosji i tamtejszego pochodzenia, oraz $58^1/_2$ kilogr. tutejszego krajowego tytoniu liściowego. Imaczem w tych wypadkach byli: respicjent Kazimierz Gawlikowski, nadstrażnicy: Andrzej Ostrawski i Franciszek Śmigiel i strażnicy: Jan Kwasucki oraz Emil Bojanowski.

Oddział Straży skarbu w Szydłowcach przytrzymał w lutym $31^1/_2$ klgr. soli i $94^1/_4$ klgr. żyta rosyjskiego pochodzenia. Imacze: nadstrażnicy: Józef Kudła i Jan Przezwański.

Oddział Straży skarbowej w Popowcach przytrzymał na dniu 29. ub. m. w bezpośredniem przemytnictwie 70 klgr. soli kamiennej wraz z stronami. Imacze: Respicjent Michał Gmitrzak, nadstrażnik Józef Dobrucki i strażnik Emil Hudyk.

Oddział Straży skarbu w Golcach przytrzymał $80^1/_2$ klgr. soli w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji w miesiącu lutym.

Oddział Straży skarbu w Buczynie zakwestjonował na dniu 16. lutego w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji 315 klgr. żyta wraz ze stronami. Imacze: Nadstrażnicy Leon Dębicki i Antoni Kozłowski, tudzież strażnicy Kolankowski i Dzióbkiewicz.

Sprostowanie. W nrze 4. w dziale „kontrabandy“ poruszono kwestję kontrabandy oddziału w Brzyskiej woli, co odwołuje oddział w Jastrzębcu, twierdząc, że ten wynik miał miejsce w Jastrzębcu, przy współudziale nadstrażnika, a nie strażnika Wąsika.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. ub. m. zawarł w Gurahumorze ślub małżeński nadstrażnik skarbowy pan Feliks Waniek z panną Maryą Magdaleną Jaworską.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

Od Administracji.

P Han. Pomimo szczerej chęci nie można umieścić odpowiedzi w „Dwutygodniku“. Prowizoryczny stopień przy kilkuletniej służbie nie stanowi podstawy do uzyskania czegoś podobnego.

P. Rep. w Kr. Zapewniamy tak Pana jak i innych kompetentów do tego stopnia, że w razie ogłoszenia konkursu, takowy jeżeli nie w „Dwutygodniku“, to w „Dzienniku Polskim“ natychmiast do wiadomości podanym będzie.

Oddział w Zboiskach. Po przeglądnięciu odcinków przekazowych za IV. kwartał 1893, sprawdzono, że rzeczywiście oddział tamtejszy przesłał kwotę kwartalną na dniu 7.10 ub. r. za I. kwartał, a nie za IV. kwartał 1893 r.

Od Wydawnictwa.

Już wyszedł z druku szematyzm c. k. Straży skarbowej za rok 1894 i będzie rozesłanym tylko zamawiającym odbiorcom zaraz po wyjściu numeru niniejszego. Niezamawiającym osobom lub oddziałom rozesłany szematyzm nie będzie, bo wiele przepadło dotychczas.

Uprasza się o zamawianie przy sposobności przesyłek przedpłaty lub korespondencji.

Szematyzm oprawny zawiera 8 arkuszy druku w formie szesnastki; kosztuje 80 ct.

Zaległości wszelkie wykazane będą aż w następnym numerze, bo obecnie nie ma czasu na tyle i przedwcześnie dla c. k. Straży skarbu — licząc na stosowną porę 1. Kwietnia br.

OGŁOSZENIE.

dla prenumeratorów „Pomocnika“ a względnie „Instrukcji służbowej“

Niektórzy prenumeratorowie na jeden lub drugi z wyżej wymienionych podręczników uskarżają się na znaczne koszta pocztowe przy odsyłaniu do mnie należytości za otrzymane zeszyty.

Pomimo tego, że ja za każdy pojedynczy zeszyt drukarnię zaspokoić muszę, to przecież chcę w tym względzie przyjść w pomoc mianowicie młodszym członkom Straży skarbowej

a) W oddziele, gdzie kilku jest prenumeratorów, ta pomoc nie jest potrzebną, ponieważ wszyscy razem należytość jednym przekazem odesłać mogą; a przecież zdarzają się wypadki, że i z takich oddziałów należytość pojedynczymi przekazami po 35 ct przysyłaną mi zostaje.

b) Pojedynczym prenumeratorom (tj. jeżeli w oddziele tylko jeden członek prenumeruje), którzy nie chcą lub nie mogą płacić z góry za dwa lub 3 zeszyty, pozwalam płacić za otrzymane już 3 zeszyty z dołu z doliczeniem mego porta.

Aż włącznie do czterech egzemplarzy będę rozsyłał pod opaską.

Tarnopol w Lutym 1894.

Ludwik Tertil
emeryt. c. k. Nadkom.

NADESŁANE.

1. Pewien respicjent w sanockim okręgu skarbowym zaprasza swych pp. kolegów z okręgu lwowskiego lub brodzkiego do zamiany. — Bliższa wiadomość w Administracji pod lit. K.

2. Pewien nadstrażnik ze stanisławowskiego okręgu skarbowego zaprasza swych pp. kolegów z okręgu lwowskiego, brzeżańskiego, samborskiego, kołomyjskiego, tarnopolskiego, lub z któregokolwiekbądź okręgu, prócz czortkowskiego — do zamiany stanowisk. Bliższa wiadomość pod lit. W. w Administracji.

3. Pewien nadstrażnik skarbowy w sanockim okręgu skarbowym zaprasza swych pp. kolegów z okręgu stanisławowskiego do zamiany stanowisk. — Bliższa wiadomość w Administracji pod lit. B. W.

4. Pewien nadstrażnik skarbowy z sanockiego okręgu skarbowego zaprasza swych pp. kolegów z okręgu skarbowego kołomyjskiego, rzeszowskiego, brodzkiego lub krakowskiego do zamiany swych stanowisk. — Wiadomość udzieli Administracja pod lit. M. Z.

5. Pewien strażnik skarbowy z sanockiego okręgu skarbowego, zaprasza swych pp kolegów z okręgu rzeszowskiego do wspólnej zamiany swych stanowisk. Wiadomość udzieli Administracja pod lit. B. J. K.

6. Pewien nadstrażnik skarbowy w przemyskim okręgu skarbowym zaprasza pp. kolegów z lwowskiego okręgu skarbowego do zamiany swych stanowisk. Wiadomość w Administracji pod lit B K. Nr. 28.

Do sprzedania. Pewna osoba podaje do ogólnej wiadomości, że ma do sprzedania nowy uniformowy kapelusz komisarski z pióropuszem. Reflektujący na kupno raczą zgłosić się do Administracji pod lit. A. z S

☛ Każdorazowe ogłoszenie kosztuje 24 centów.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7., pod zarz. Fr. Katnera.